Nr 70. Kraków, Środa 12 Lutego 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąteczych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) naraszo się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 13.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Polityka bałkańska bar. Aehrenthala.

Niespodziewaną burzę polityczną rozpętał br. Aehrenthal, proklamując w swojem exposé politycznem nową austro-węgierską politykę ekonomiczną na półwyspie Bałkańskim, politykę, która ma się rozpocząć od budowy kolei żelaznej z Bośni przez Mitrowicę do Saloniki, a nawet do ateńskiego Piraeusu. Nagle bowiem przez to naraził Austro-Węgry na tysiączne podejrzenia, a nadto — jak słychać — zachwiał własnem stanowiskiem. Coraz liczniej dziś pojawiają się głosy, przepowiadające, że baron Aehrenthal niedługo już kierować będzie zagraniczną polityką Austro-Węgier.

Ten jego program bałkańsko-kolejowo-ekonomiczny zaalarmował nietylko prasę rosyjską, której stanowisko w tej sprawie określiliśmy bliżej przed tygodniem. Zgodnym chórem w ślad za nią protestuje dziś przeciwko tym rzekomym „zaborczym dążnościom" austro-węgierskim cała niemal prasa państw bałkańskich; co więcej, dziennikom rosyjskim sekunduje już prasa francuska, a od kilku dni także poważne organy prasy włoskiej doszły do przekonania, że tego rodzaju polityka Austro-Węgier jest wprost niebezpieczna dla interesów włoskich na Bałkanie, że zatem nie da się pogodzić z dobremi stosunkami między Kwirynałem a Wiedniem wogóle, ani z wspólną akcyą mocarstw w Macedonii, opartą na zupełnem ich równouprawnieniu.

Wielce znamiennym, a dla br. Aehrenthala niezbyt przyjemnym, jest zapewne artykuł, jaki z pod pióra Harduina pojawił się w paryskim „Matinie". W artykule tym czytamy:

„I Austro-Węgry są obarczone swoim Delcassém, który atoli tam nosi nazwisko barona Aehrenthala. Jako sobowtór Delcasségo uznał on za wskazane uczynić coś, o co nikt go nie prosił. Nowy tedy mamy dowód, że narody mogłyby żyć spokojnie obok siebie, gdyby zerwały ze zwyczajem powierzania swoich spraw zagranicznych mężom stanu, niezaopatrzonym poprzednio w silne kagańce. Pozostawieni na zupełnie wolnej stopie, politycy ci i dyplomaci zdradzają zwykle wielki niepokój i zbytnią gorliwość, i w tem stadyum wytwarzają kwestye, które nie istniały, a które ich państwu tylko nieprzyjemności zgotować mogą. — W ten sposób Delcassé uszczęśliwił Francyę kwestyą marokańską, o której poprzednio nikt nie wiedział.

„Austro-węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych przyszło nagle na myśl, że ludność tego państwa potrzebuje do szczęścia swego koniecznie linii kolejowej, wiodącej ku Salonice, a i nieco dalej jeszcze w kierunku do Bagdadu, że potrzebuje jej dlatego, ażeby uzyskać przewagę w Azyi Mniejszej. Gdyby atoli zapytano się mieszkańców Austryi, czy koniecznie pragną posiadać tę przewagę, odpowiedzieliby niezawodnie pytaniem: a czy przez to lepiej będziemy rządzeni i mniej podatków płacić będziemy? Gdyby zaś na to pytanie odpowiedziano im stanowczo a krótko: „bynajmniej"! — chórem zapewne odezwałby się okrzyk: „W takim razie nie obarczajcie nas tą sprawą"! — Na razie atoli nikt ich o to nie pytał — więc nie zdają sobie z tego należycie sprawy. Lecz gdy taka polityka rozbije cudze garnki, nie kto inny, jak tylko narody zmuszone będą zapłacić koszta".

Dawno już rzeczywiście w prasie francuskiej nie spotykaliśmy tak uszczypliwych uwag pod adresem Austryi. Lecz baronowi Aehrenthalowi nie brakuje także obrońców. — Znaczna część prasy wiedeńskiej wskazuje na to, że nie rozpoczyna on rzeczy nowej — że nie dopuszcza się bynajmniej zamachu na obce interesy, lecz korzysta tylko z praw i przywilejów, jakie już kongres berliński przyznał Austro-Węgrom. Przecie i w akcie tego kongresu koleje te już były przewidziane!

Lecz argumenty te nie zdołały jeszcze przekonać zaniepokojonej prasy zagranicznej. Przeciwnicy projektu bar. Aehrenthala odpowiadają na to pytaniem: „Dlaczego właśnie teraz dopiero, w obecnej chwili, przypomniano sobie o tym przywileju i dziś dopiero tak nagle postanowiono z niego skorzystać? Przez trzydzieści lat z górą politycy wiedeńscy czynili wszystko, co możliwe, ażeby zrazić sobie narody i państwa bałkańskie, ażeby podkopać tam zupełnie ekonomiczne i polityczne interesy Austro-Węgier; skąd więc teraz ta nagła gorliwość w przeciwnym kierunku?"

Od razu też zrodziło się podejrzenie, iż br. Aehrenthal rozpoczyna tę politykę nie tyle dla Austro-Węgier, ile dla Niemiec, nie tyle dla ekonomicznych interesów swej monarchii, — ile dla utorowania drogi Niemcom, cesarstwu niemieckiemu, do jego kolei bagdadzkiej w Azyi Mniejszej, — i to tym Niemcom, które właśnie na Bałkanie i w tej części Azyi są najniebezpieczniejszym konkurentem Astro-Węgier pod każdym względem. Z kilku stron zwrócono przytem uwagę, że sułtan nie byłby się tak pospieszył z wydaniem zezwolenia na rozpoczęcie prac przygotowawczych do tej kolei, gdyby nie były tu zaważyły na szali — wpływy berlińskie.

Sprawy ruskie.

(Zgon ś. p. Anatola Wachnianina. — Ostateczny rozłam między „Rosyanami" a „Ukraińcami". — Nasze stanowisko.)

Wczoraj zmarł we Lwowie w 67 roku życia Anatol Wachnianin, emer. profesor historyi w gimnazyum akademickiem, jeden z najwybitniejszych muzyków i kompozytorów ruskich w Galicyi, a przedewszystkiem polityk i długoletni poseł do Sejmu i Rady państwa. Z ś. p. Wachnianinem schodzi do grobu przedstawiciel tego dziś już nie istniejącego prawie kierunku w polityce ruskiej, który umiał łączyć gorący patryotyzm ruski, czy ukraiński, ze świadomością pokojowego, przyjaznego i kulturalnego współżycia z narodem polskim.

Świadom tej konieczności dziejowej ś. p. Wachnianin stosował do niej konsekwentnie całą swoją działalność polityczną. W r. 1890 dał się poznać w Sejmie jako gorący zwolennik tak zwanej „nowej ery", którą wówczas proklamował pos. Romańczuk, i hasłom zgody i pojednania z Polakami pozostał wiernym, nawet wówczas, kiedy wskutek agresywności ruskiej, polityka „nowej ery" upadła, i kiedy na ś. p. Wachnianina i towarzysza jego politycznego Barwińskiego spadło brzemię wielkiej niepopularności, niemal znienawidzenia wśród politycznie niedojrzałego ogółu ruskiego. To też kiedy polityka narodowców przeszła ostatecznie na tory bezwzględnego szowinizmu i jałowej nienawiści do narodu polskiego, ś. p. Wachnianin, nie mając dość sił, aby jej przeciwdziałać, usunął się zupełnie z życia politycznego i ostatnie lata swego pracowitego życia poświęcił ulubionej swej muzyce, w której pozostawia też rodakom swoim wcale bogatą spuściznę.

Rzeczą prasy ruskiej będzie ocena zasług tego męża; nie możemy jednak nie zaznaczyć tutaj, że dla sprawy ruskiej zrobił on swoją układnością, pojednawczością i kulturalnością znacznie więcej, niż wszyscy Budzynowscy i ich towarzysze razem wzięci. Sami Ukraińcy przekonają się o tem, gdy ich rozwój politycznego myślenia dojdzie do tego stopnia, w którym zrozumieją, że patryotyzm „ukraiński", polegający przedewszystkiem na żywiołowej nienawiści do polskości, jest absurdem, który już dawno jako taki zarejestrowała historya.

Między innemi powinnaby ich pouczyć o tem obecna polityka Moskalofilów, czy też Rosyan galicyjskich. Ci zrozumieli fatalne błędy polityki ukraińskiej, dobrze ocenili nastrój narodu polskiego i rozpoczęli dziś wielką pracę polityczną, która, mimo wszystkie buńczuczności szowinistycznego „Diła", może bardzo rychło nauczyć Ukraińców skromności i umiarkowania w polityce...

Moskalofile zerwali ostatecznie wszelkie związki z Ukraińcami i postanowiwszy prowadzić akcyę polityczną w ogólności, a wyborczą w szczególności, zupełnie od nich niezależnie, zmuszeni do tego siłą faktów, zaniechali swego panslawistycznego szowinizmu wobec Polaków i postępują dzisiaj tak, że mogłoby się zdawać, iż istnieje nawet między nimi a miarodajnemi czynnikami polskiemi we wschodniej Galicyi jakiś pakt wyborczy.

W ludowym organie moskalofilskim „Russkoje Słowo" czytamy np. następujące rady, dawane wyborcom na wypadek ściślejszego wyboru między polskim a ukraińskim kandydatem:

„Naszem zdaniem, ludzie nasi postąpiliby najlepiej, gdyby w takim razie wcale nie głosowali. Gdyby jednak musieli głosować, to jako rosyjscy (russkije) wyborcy nie powinni oddawać swoich głosów na tych, którzy wypierają się rosyjskiego miana i którzy publicznie oświadczają, że chcieliby zniszczyć naszą rosyjską partyę, dlatego tylko, że ona jest rosyjską. Pomaganie naszemi głosami do wyboru takiego wroga, byłoby grzechem nie do darowania przeciw naszemu rosyjskiemu narodowi i przeciw naszej rosyjskiej sprawie. Lepiej byłoby już w takim razie dać głos na jawnego wroga, t. j. na Polaka, bo jawny wróg mniej jest dla nas niebezpieczny, niż tajny" i t. d.

Ideowe uzasadnienie tego wysoce znamiennego, popularnego wskazania znajdujemy równocześnie w „Hałyczaninie", który dowodzi, że Ukraińcy zerwawszy już wszelką łączność z narodem rosyjskim, przestali należeć do jego organizmu, i są dzisiaj „półnarodem i takim półnarodem pozostaną na wieki", będąc zarazem czynnikiem rozkładowym dla wszystkich narodów, z któremi wchodzą w styczność".

Ta walka na śmierć i życie, która rozgorzała pomiędzy oboma odłamami Rusinów galicyjskich, t. zw. „Ukraińcami" i t. zw. „Rosyanami", może być ze stanowiska różnych partyj polskich różnie ocenianą. To jednak potrzeba zaznaczyć, że niema chyba partyi polskiej, któraby porażkę Ukraińców w tej walce uznać mogła z jakichkolwiek powodów za zjawisko niepożądane. Jest to bezpośrednim rezultatem skrajnego, barbarzyńskiego szowinizmu ruskiego, który cechuje politykę Ukraińców w ostatniem dziesięcioleciu.

Dzięki temu zwyrodnieniu szowinistycznemu ideałów ukraińskich, które [illegible] poparcie znajdowały właśnie we wpływach a nawet funduszach polskich, każdy po polsku myślący i czujący polityk musiał przyjść do przekonania, że ostatecznie byłoby mu zupełnie wszystko jedno, czy odwieczny element polski w Galicyi wschodniej padłby miał ofiarą polityki rozmaitych Dudykiewiczów w charakterze gubernatorów rosyjskich, czy też barbarzyństwa rozmaitych Petryckich, Budzynowskich i Trylowskich, jako szermierzy idei Chmielnickiego z pierwszego okresu jego „działalności"... Perspektywa rusyfikacyi ludu ruskiego w Galicyi, i to na gruncie czarnosecinnego zgoła konserwatyzmu, musi nam być niemiłą, ale jeszcze więcej niemiłą musi być dla nas nadzieja wytopienia w Sanie Polaków, chociażby tylko szlachciców, nadzieja, którą z tak chwalebną otwartością objawił nam niedawno członek klubu ruskiego w wiedeńskim parlamencie.

Ponieważ stosunki narodowościowe w Galicyi wschodniej są tego rodzaju, że żadna narodowość ruska bez pomocy żywiołu polskiego do przewagi nie dojdzie, przeto dla nas wystarczy, jeżeli przestaniemy pomagać Ukraińcom i jeżeli wobec spraw ruskich zajmiemy na razie stanowisko neutralnej obserwacyi, aby się natychmiast okazało, że Ukraińcy zawcześnie uznali Polaków „une quantite negligeable" i że za bardzo zaufali „ukraińskiemu" patryotyzmowi szerokich mas ludu ruskiego.

Ruch przedwyborczy w Czechach.

(Telegr. „N. Reformy").

Wiedeń, 11 lutego.

Ruch przedwyborczy do Sejmu czeskiego jest nadzwyczaj ożywiony, co się objawia zarówno w wielkiej liczbie zgromadzeń i mów kandydackich, jak w ogromnie namiętnej walce dziennikarskiej. Najwięcej dotychczas ucierpiała w tej agitacyi przedwyborczej myśl pojednania Czechów z Niemcami, co było zresztą do przewidzenia. I tym razem byli jednak Niemcy tymi, którzy dolali oliwy do ognia i namiętności narodowe podniecili. Największemi grzechami, jakich się Czesi dopuścili, są, zdaniem Niemców, przemówienia posła Herolda i ministra Praszeka. Na nich też zwalają Niemcy winę zaostrzenia się sytuacyi, ich czynią odpowiedzialnymi za udaremnienie akcyi pojednawczej i za prowokacyjne przemówienia byłego ministra Pradego i obecnego ministra niemieckiego Peschki. Wystarczy jednak zestawić te przemówienia, aby każdego przekonać o nieszczerości i przewrotności tego twierdzenia. Pos. dr Herold w memoryale do prezesa ministrów i w mowie, wygłoszonej przed wyborcami, wyczerpująco uzasadnił znany program prawno-państwowy czeski, program, do którego Czesi dziś sami nie przywiązują wielkiego znaczenia, któremu nie przyznają nawet aktualności, a który służy tylko do podniecenia nastroju podczas agitacyi wyborczej. Natomiast minister Praszek domagał się — rzecz straszna — aby piąta część urzędników przy władzach centralnych rekrutowała się z Czechów. To wszystko.

P. Prade natomiast, tajny radca, który zaledwie wstał z krzesła ministeryalnego, pojechał do Liberca i tam na publicznem zgromadzeniu „garstce sześciu milionów Czechów" zagroził sześćdziesięciu milionami Niemców. Jeszcze dalej posunął się obecny minister niemiecki Peschka, któryby mógł swój tytuł „Landsmannminister" zamienić na „Wanderminister". Objeżdżał kraje alpejskie, wszędzie wygłaszał płomienne mowy przeciw Czechom, a w Gracu oświadczył, że niema co mówić o pojednaniu, trzeba bowiem dalej prowadzić walkę, która tylko skończyć się może „podbiciem jednego narodu przez drugi". Że p. Peschka [illegible] wyobraża sobie, aby Niemcy byli tym „pod bitym [illegible]", rzecz oczywista. Na szczęście p. minister otrzymał „wink" i zaniechał dalszych wędrówek, ale to, co mówił, wystarczyło już do podniecenia umysłów w Czechach.

W takim to nastroju odbywa się walka wyborcza do Sejmu czeskiego. Obawiać się należy, że posłowie, którzy wyjdą z takiej walki, nie będą w przyszłości odpowiednimi pośrednikami w jakiejś akcyi pojednawczej. O przypuszczalnych zmianach w stanie posiadania stronnictw niemieckich w Sejmie czeskim pisaliśmy niedawno. Charakterystyczną cechą będzie zniknięcie Schönerera i jego partyi, która w części przeszła do obozu agraryszów, w części zaś do „wolnych Wszechniemców" pod wodzą Wolfa. Stosunek innych stronnictw bardzo nieznacznym tylko ulegnie zmianom. Poważne zmiany zajdą natomiast w obozie czeskim. Jeżeli przepowiednie agraryuszów czeskich się sprawdzą, wybory skończą się olbrzymią klęską Młodoczechów, którzy ze swojemi 60 mandatami byli najsilniejszą dotychczas partyą w Sejmie. Prócz 37 mandatów z miast, mieli także 19 mandatów z gmin wiejskich i wszystkie prawie mandaty z czeskich Izb handlowych. Dziś jest wątpliwem, czy zdobędą połowę dawnej liczby mandatów. W gminach wiejskich wypierają ich agraryusze, jak już wybory do Rady państwa wykazały. Tutaj poważnym przeciwnikiem agraryuszów nie są Młodoczesi, lecz czeska partya klerykalna, silnie poparta przez cały kler i arcybiskupa Skrbenskyego.

Nawet były minister dr Pacak nie czuje się już więcej pewnym w swoim dotychczasowym okręgu wiejskim i przeniósł się do okręgu miejskiego Kutna Hora. Ale i na miasta Młodoczesi dziś już z taką pewnością liczyć nie mogą, jak dawniej. Od czasu, gdy „Narodni Listy" przestały być organem partyi młodoczeskiej, nastąpił bardzo poważny rozłam, który się objawia w ciągłych secesyach z klubu i w kandydaturach „samodzielnych" wybitnych działaczy czeskich. Poseł Kaftan, członek partyi i klubu czeskiego w Radzie państwa, występuje jako „samodzielny" kandydat, tak samo, jak redaktor „Narodnich Listów" i członek komitetu wykonawczego partyi młodoczeskiej, p. Anyż. Fakt ten każe się domyśleć, że kandydowanie pod firmą młodoczeską nie jest rzeczą wdzięczną, albo też, że politycy ci od partyi się odwracają. Jedno i drugie przypuszczenie nie świadczy korzystnie o sytuacyi Młodoczechów. Nawet mandat dra Kramarza jest mocno zagrożony przez agraryuszów, którzy, jak się zdaje, zajmą w przyszłym Sejmie czeskim miejsce Młodoczechów. — Główne zainteresowanie koncentruje się też w walce tych dwóch stronnictw.

Z innych stronnictw czeskich na stosunkowo największe powodzenie liczyć mogą: połączone partye radykalne i czeska partya katolicka. Staroczesi liczą najwyżej na 5 mandatów, a co do realistów, to zadowolnią się oni, jeżeli ich wódz, prof. Masaryk, będzie wybrany, co jest jednak jeszcze bardzo wątpliwem.

Dla uzupełnienia obrazu należy jeszcze podnieść bardzo żywy i czynny udział kobiet w wyborach, które w kilku okręgach występują nawet jako kandydatki pod hasłami bardzo radykalnemi. W razie powodzenia jednej z tych kandydatur, stanęlibyśmy w Austryi przed zupełnem „novum", bo dotychczas kobieta jeszcze nie zasiadała w żadnem ciele prawodawczem. Ordynacya wyborcza do Sejmu, przyznająca każdemu niepoślakowanemu „obywatelowi" pełnoletniemu bierne prawo wyborcze, wedle interpretacyi kobiet, nie wyklucza wyboru kobiet posłem, gdyż ustawy nigdy i nigdzie nie mówią o „obywatelkach", lecz tylko o obywatelach, a tylko tam, gdzie wyraźnie chce różnicę między mężczyznami a kobietami zaznaczyć, dodaje: „obywatel płci męskiej", jak np. przy oznaczeniu warunków czynnego prawa wyborczego do Rady państwa. Wybory czeskie mogą więc w tym kierunku ciekawą przynieść niespodziankę. — Sz.

Zgromadzenie przedwyborcze w Podgórzu.

Podgorze, 11 lutego.

Wczoraj odbyło się w Podgórzu, w sali Rady miejskiej, zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet obywatelski. Na zgromadzenie przybyło około 300 wyborców. Obrady zagaił prezes komitetu wyborczego p. dyr. J. Stępień. Następnie złożył b. poseł burmistrz Maryewski wyczerpujące sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności poselskiej. Mowca od pierwszych chwil swej działalności politycznej był z przekonania demokratą i wstąpił do lewicy sejmowej. Mowca przedstawił kolejno wszystkie ustawy przez Sejm w ostatnim czasie uchwalone, przy opracowaniu których brał żywy udział. I tak wykazał mowca doniosłość ustawy wodnej dla rozwoju naszego kraju. — Sprawa budowy kanału Dunaj-Odra Wisła, nie wykonana dotąd, mimo sankcyi monarszej, jest dla handlu i przemysłu krajowego pierwszorzędnej wagi i obowiązkiem przyszłego Sejmu będzie podjąć usilne starania o wprowadzenie ustawy tej w życie.

Dalej omawiał p. Maryewski ustawę o włościach rentowych i jej doniosłość dla rozwoju rolnictwa. Mowca uważa parcelacyę wielkich własności na rzecz włościan za wielce dla kraju korzystną, a sprzeciwia się parcelacyi spekulacyjnej. O ile Sejm dla podniesienia rolnictwa nie szczędził zabiegów, o tyle dla przemysłu mało zdziałano. Mowca pracując w komisyi

---

Michał Marczewski.

(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

14 (Ciąg dalszy.)

W rezultacie pokojowych pertraktacyj z panią Florentyną rozpłakał się, jak dziecko, z nogami wgramolił na zasłane pierzynami łoże kocmołucha Maryśki, i przyciskając tekę z protokułami do piersi, zasnął niby martwy.

Koło północy i pan Walenty zwalił się z nóg. „Nec Hercules contra plures". Zresztą mógł sobie i on na to za własne pieniądze pozwolić.

Zaraz po przybyciu do domu ułowił chwilkę wolną i odbył z małżonką taką krótką sprawozdawczą konferencyę.

— Florka! — szepnął jej w kąciku — Nadziurewicza zamknęli.

Kudralska aż przysiadła z ukontentowania.

— Bój się Boga, a za co?! — wymknęło jej się naiwnie.

— Za trychiny! — pospieszył i omal że nie zarżał, jak źrebię, na widok macierzyńskich kształtów kobyły.

Majstrowej ten nadmiar szczęścia wydał się podejrzanym.

— A tyś znowuż małpę z siebie zrobił? — burknęła.

Wyrżnął się olbrzymią pięścią w klatkę piersiową.

— Nie, jak Boga kocham, Florciu, nie! Taki byłem, no, że... żebym się z tego miejsca nie ruszył, jak trusia! Ani mru, mru!... To wszystko, uważasz, ten Pikura, wszystko sam!

Florcia uśmiechnęła się rozkosznie.

— A to psubrat prawdziwy!

Kiwnął jej głową.

— Tak, tak, zuch, bestya, zuch! Chwat!

Wracał do gości, by okazywać im należne honory, by temu chwatowi wręczyć przyobiecany kontrakcik.

— Uczciwy człowiek, jeżeli coś przyrzecze... Poza tem z takim zuchem to lepiej zawsze być w porządku. Jak się dało słowo — to święte! Niewiadomo przecież do czego taki drań może się kiedy przyczepić!

Godziny szły, noc zapadała, sklep zamknięto, w bramie domu rozlegał się dzwonek, w warsztatowym piecu rozpalono ogień pod te kiełbasy na ten „fircentag", a Kudralski jeszcze się trzymał jako tako, dopiero, gdy jego obowiązki dnia skończyły się już zupełnie, rozluźnił paska i puścił się, jak zwykł mawiać, „na całego".

— A cóż to, płacę i nie mam jeść?... A cóż to, stawiam i nie mam pić?!

Florka nie mogła go dłużej utrzymać.

Podsłuchującej pod drzwiami Milce wymierzyła tęgi policzek, bachory zapędziła do ostatniego pokoju, zamknęła „salon" na klucz i przeklinając „pijacką rotę", rzuciła się na pościel wyczerpana.

Postanawiała sobie nie zasypiać, bo jakieś dręczące przeczucie długo nie dawało jej spokoju.

Wiedziała z doświadczenia do czego zdolny jest nieraz człowiek pijany jak świnia, a w „salonie" przecież były takie wielkie lustra z konsolami, u sufitu wisiał pająk bronzowy, na ścianach oprawne za szkłem „landszafty" i licho wie czemu meble miały takie cienkie nóżki.

— Boże, jeżeli który z nich powali się tak całym ciężarem, z rozmachu na kanapkę!... Bah, niech mu przyjdzie tylko do głowy trykać się z własnym wyobrażeniem w zwierciadle, albo bombardować butelkami napoleońską kawaleryę na „landszafcie"... Boże, Boże, Boże! Psia krew!...

Przed laty dwudziestu, gdy tylko co zaczynali w zielone, jeden z takich panów naczelników, wśród podobnych okoliczności uczepił się u ledwo zapłaconego żyrandola!...

Gruby był taki, ciężki, podniósł nogi do góry i...

— Panienko przeczysta!... A toż to muzyka!..

Uniosła głowy z poduszek, nadstawiła uszów.

W „salonie" rzeczywiście rozlegały się metaliczne dźwięki jakiegoś skocznego tańca.

To jucha Walek zdjął pewno z szafy symfonion; tańczyć mu się zachciało widocznie!...

Zgadła i to ją uspokoiło na razie, boć zawsze tańczyć to lepiej, niż psuć rzeczy, łamać stołki, tłuc talerze.

Wyciągnęła się z powrotem na pościeli.

— Tak, tak, zawsze to lepiej, znacznie lepiej i już jeżeli ma co być koniecznie, to niech tańczą, dlaczego nie? Czuwać jednakże trzeba, koniecznie trzeba. Zmęczą się pewno niezadługo, pokładą się po kątach, a tam światło... Po co się lampy mają palić do białego dnia?...

— Ojra, ojra!... Tak, to Walek, bo tak ciężko skacze... Ale ten drugi?... Z kimżeby on mógł tak?... Aha, to ten pomocnik komisarza...

Ostrogi brzęczą i ktoś przytupuje, bosemi nogami przytupuje!... Ha, ha, ha!... Doktor nie włożył kamaszków i pewno mu pan brandmajster wlazł na odcisk, kiedy tak wrzeszczą wszyscy... Aby się tylko nie pobili, jak wtenczas...

Wtenczas?... kiedy to wtenczas?... Pod dębem!

Saska kępa, huśtawki, katarynka, „ojra, ojra!" i Walek, przepraszam, młody pan Walenty tak strasznie dokazuje. Chwyta pannę Florentynę pod pachę i po zielonej murawie zawija nią, jak wiechetkiem.

Ojra, ojra!...

— Jezus Marya, niech mnie pan puści, panie Walenty, Jezus Marya!...

— Co pani znowuż?...

— W dołku mnie kłuje.

— Gdzie, tu?

— Nie, trochę wyżej...

— To przecież nie dołek, to „letkie", nie bój się, panna, ja się na tem znam...

Ojra, ojra!...

Mama Kudralska walczyła z przesłodką zmorą snu.

Dwa razy podniosła głowę, dwa razy przetarła klejące się powieki i dwa razy powróciła do dawno zapomnianych marzeń minionej bezpowrotnie przeszłości.

Pobiorą się, założą malutki sklepik w Zielonce, a z czasem, gdy Bóg da, wypchną tego konkurenta z rogu Byłej i Babiego skoku.

Dawne, dawne czasy, kiedy to się nie myślało nawet o tem, iż z porządku rzeczy wypadnie wypychać i tego Nadziurewicza z ulicy barona Goldringa, przyjaźnić się w tym celu z panami z cyrkułu, pić razem z nimi, całować się i tańcować tę zamaszystą polkę z pod Dębu na Saskiej Kępie.

Ojra, ojra!...

Korpulentna już teraz i siwiejąca widocznie ówczesna panna Florentyna zasypiała smacznie i głęboko.

Nie sądzono jej było doczekać się chwili, w której symfonion zamilkł nienakręcony, a w „salonie" nastała naraz cisza, mącona jedynie chrapaniem czterech prawie martwych ciał.

(C. d. n.)

przemysłowej Sejmu, starał się usilnie o popieranie interesów przemysłu krajowego. W końcu wspólnemi siłami udało się wywalczyć ustawę, uwalniającą nowe przedsiębiorstwa przemysłowe od dodatków do podatków. W dalszym ciągu skreślił mowca znaczenie nowej ustawy drogowej, krzywdzącej miasta z powodu nierównomiernego rozdziału ciężarów. Dalej przedstawił ustawę łowiecką, dotychczas nie zatwierdzoną, i przeszedł do wyczerpującego sprawozdania działalności Sejmu w sprawie krajowego szkolnictwa od roku 1869.

Sprawy kultury i oświaty postawiło Polskie Stronnictwo demokratyczne, do którego mowca należy, na czele programu swych zadań i działalności. Mowca uznając niezwykłą doniosłość oświaty dla kraju, gorliwie w kwestyach szkolnictwa pracował. Uważa uświadomione nauczycielstwo za najważniejszy czynnik podniesienia kultury kraju. Nauczycielstwo to jednak w ostatnich czasach w nędzy pozostając, nie mogło nieraz sprostać doniosłym zadaniom swego powołania. Dlatego też mowca gorliwie bronił zawsze interesów nauczycieli i walczył w Sejmie o polepszenie ich bytu, o uregulowanie ich stosunków prawnych. Również przy pracach nad ustawą o Radzie szkolnej krajowej brał mowca udział, uważając ustawę tę za konieczną.

W dalszym ciągu swego sprawozdania podniósł mowca kwestyę zniesienia z roku 1910 prawa propinacyi, które dla finansów miast stanowią obecnie główne źródło dochodów, a które trzeba będzie dla równowagi budżetów zastąpić innemi dochodami. — Długo toczyła się walka w Sejmie o odpowiednią rekompensatę dla miast, zanim udało się wywalczyć posłom z miast subwencyę w kwocie $2\frac{1}{4}$ miliona koron za prawo propinacyi.

Mowca popierał gorliwie myśl założenia w kraju biur pośrednictwa pracy, uważając je za konieczne dla ochrony interesów robotników w kraju i na obczyźnie. — Domagał się również większej autonomii tych instytucyj, jednak bezskutecznie.

W obszernym wywodzie skreślił b. poseł stan budżetu krajowego, wykazując nieodzowną konieczność sanacyi finansów krajowych, gdyż niema, zdaniem mowcy, autonomii politycznej, bez autonomii finansowej. — Dalej szczegółowo przedstawił mowca zebranym szereg wniosków, w Sejmie zgłoszonych. Między innemi zasługują na podniesienie: wniosek, dotyczący zmiany procedury karnej w sprawie przestępstw małoletnich, dalej aprobowany wniosek o założenie poprawczej kolonii, wreszcie wniosek o kreowanie dla Galicyi dwóch sanatoryów ludowych dla zwalczania rozszerzenia się gruźlicy. Również domagał się założenia domów przymusowej pracy.

Mowca starał się dotychczas bezskutecznie o założenie szkoły realnej w Wieliczce, pracował w dziedzinie przemysłu i rękodzieła i biorąc w obronę robotników interesy, postawił w Sejmie rezolucyę, domagającą się zabezpieczenia robotników na starość. Uważa również za konieczne zreformowanie kas chorych w tym kierunku, aby także rodzinę robotnika brały w opiekę. — W końcu domagał się zreformowania instytucyi ubezpieczeń od wypadków. Rezolucye tej treści zostały przez Sejm uchwalone i rządowi zakomunikowane.

Następnie, zawiadamiając zebranych, iż obecnie stawia swą kandydaturę na posła do Sejmu, wygłosił swoje credo polityczne. Mowca jest z przekonania demokratą, jako Polak i katolik stoi na gruncie narodowym i religijnym. Podpisując odezwę Unii demokratycznej, zamanifestował swe przekonania polityczne, nadto jest członkiem Polskiego Stronnictwa demokratycznego i na podstawie tego programu kandyduje. Za pierwszy obowiązek przyszłego Sejmu uważa zmianę ordynacyi wyborczej, jest za cztero-przymiotnikowem prawem głosowania z zastrzeżeniem naszych praw narodowych. Jest stanowczo przeciwnym szowinistycznemu antagonizmowi Polaków i Rusinów i sądzi, że należy Rusinom dać, czego słuszność i sprawiedliwość wymaga. Dalej za obowiązek Sejmu uważa mowca konieczność zwiększenia autonomii kraju, aby namiestnik był przed Sejmem odpowiedzialny. Dalszemi obowiązkami Sejmu i posłów są: sanacya finansów, podniesienie przemysłu, oświata, budowa dróg, uregulowanie parcelacyi wielkiej własności i uregulowanie stosunków emigracyjnych. Dla dobra miast należy dążyć do unormowania wygórowanych dodatków do podatku domowo-czynszowego — a walkę z drożyzną uważa mowca za obowiązek każdego posła.

Przemówienie b. posła Maryewskiego wywarło bardzo korzystne wrażenie i nagrodzone zostało burzą oklasków. W dyskusyi nad sprawozdaniem przemawiali p. prof. Przybylski i inżynier Rolle. Prof. Przybylski zaznaczył, iż wcale nie miał zamiaru kandydować. Zgromadzeni wśród niemilknących oklasków uchwalili na wniosek dra Arohnsona wotum zaufania dla p. Maryewskiego, a następnie jednomyślnie uchwalono następującą rezelucyę:

„Zgromadzeni w dniu dzisiejszym wyborcy stawiają jednomyślnie kandydaturę b. posła p. Maryewskiego i postanawiają solidarnie go przy wyborach popierać“.

Olimp na balu.

(Sen członka komitetu).

Po zaadresowaniu ostatnich pięciuset zaproszeń na „bal artystyczny“ Towarzystwa bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie, najmłodszy komitetowy zmęczony usnął nad ranem. I nawiedził go słodki sen. Oto już wszystko do świetnego balu przygotowane: karnety w formie plakiet z bronzu, dekoracya sali z motylami, najróżnorodniejsze kostyumy, niespodzianki, atrakcye i dziwy! Zainteresowanie ogólne. Robota wre i kipi. Niebywałe powodzenie balu artystycznego zapewnione. A on, najmłodszy z komitetowych, jedna z najdzielniejszych sprężyn akcyi balowej, wpada nagle na genialny pomysł!

Olimp!

Zatarł ręce z radości. Skoczył do telefonu.

— Trrrrr.... — Halo!... — Proszę mię połączyć z Olimpem!

— Trrr... — Kto przy telefonie?

— Podczaszy Gromowładnego, Ganimed — odpowiedział przez telefon dźwięczny głos.

— Miły przyjacielu! ważna sprawa do samego Zeusa!

— Niestety! Gromowładny w fatalnem usposobieniu z powodu sceny domowej z małżonką.

— Drogi Ganimedzie! jako żeś jest w szczególnych łaskach u Zeusa i masz zawsze przystęp do jego stóp, idź natychmiast i umiejętnym sposobem skłoń go do wysłuchania mojej telefonicznej prośby, a za to w zamian dostaniesz wolny wstęp na nasz bal i kilo pomadek od Loursa.

Ganimed widocznie pobiegł do Zeusa. Najmłodszy komitetowy dobrze był już zniecierpliwiony nazbyt długiem czekaniem, gdy wtem Trrrr...

— Halo! Kto przy telefonie?...

Zagrzmiało.

Najmłodszy komitetowy począł drżeć z trwogi. Potężnym głosem oznajmił swą obecność ojciec bogów i ludzi.

— Czego śmiertelny?!

Najmłodszy komitetowy szykownie się ukłonił i strwożony w te zaczął słowa:

— Potężny Gromowładco!.. Iżeś jest wszystkowiedzący, wiadomo ci, że w sławetnym grodzie Krakowa śmiertelni zażywają zabawy w czas karnawałowy. Tedy staraniem dziś giermków, a przyszłych rycerzy sztuki, odbędzie się bal artystyczny. Zeusie! jeżeli Ci ten padół ziemski i śmiertelne objęcia twoje miłe, racz wraz ze swoją małżonką białokamienną Herą, z boskim mecenasem sztuki Apolinem z Palladą i z piany morskiej urodzoną Afrodytą, o której myśl sama jest rozkoszą bogów i ludzi: z Marsem, Hefajstem.... słowem z całym dworem olimpijskim, z muzami i fraucymerem wstąpić z nadchmurnych szczytów i zaszczycić świetnym splendorem gmach byłego przybytku muz w noc artystycznego balu.

Młodzieniec skończył i pełen strachu czekał odpowiedzi. Chwila ciszy, a potem zagrzmiał Zeus:

— Żona moja pozwoliła, więc przyjdę.

Komitetowy pięknie do telefonu się ukłonił i.... zbudził się przerażony hałasem spadłej ze stołu karafki, którą potrącił przez sen.

Podobno sen mara, ale... któż wie?..

Może bogowie przyjdą?...

Kronika paryska.

Paryż, 9 lutego.

(Wzrastający ruch w Paryżu. — Bulwar Hausmana. — Kolej podziemna. — Budowa nowej linii. — Premiera w teatrze „Gymnase“. — „Szczęście Żakeliny“ przez Gavaulta).

(=) Dla wzrastającego z nadzwyczajną szybkością ruchu nie wystarczają już oddawna w niektórych dzielnicach Paryża owe stosunkowo wąskie ulice, pochodzące z czasów, gdy używano jeszcze lektyk, a powozy dworskie jechały tak powoli, że nie mogły wywołać żadnej katastrofy. Teraz nad sprawą tą znowu zastanawia się Rada miejska, ale chociaż wszyscy przekonani są o konieczności zburzenia całych kompleksów budowli, mimo to następują ciągłe zwłoki. Jedni pragną z pietyzmu zachować niektóre budynki, inni znowu wskazują na olbrzymie koszta podobnego przedsięwzięcia. W środku miasta każdy metr kwadratowy ziemi przedstawia już mały kapitał.

W ten sposób sprawa, nazywana pilną i piekącą, nie zostanie tak szybko załatwioną. Jak się zdaje, Rada miasta zdecyduje się wreszcie na uregulowanie bulwaru Hausmana, wspaniałej ulicy, która jednakże nie ma wyjścia i jest „ślepą“. — Bulwar Hausmana powinien w prostej linii ciągnąć się dalej i łączyć z resztą bulwarów, z któremi obecnie łączy go tylko wąska uliczka „rue Taitbout“. Kompleks domów, zamykający drogę bulwarowi Hausmana, zniknie, jak się zdaje, [illegible] suma, potrzebna tylko na wykupno [illegible]ków, wynosi 25 milionów franków [illegible] dnakże, jak się wyrażają tutejsi [illegible], tylko częściowem zwolnieniem gorsetu, w którym się dusi dzisiejszy Paryż. Najważniejszą rzeczą pozostanie usunięcie wałów fortecznych, zupełnie już nieużytecznych i służących tylko dla „octroi“, to jest akcyzy. Jedno z pism humorystycznych, chcąc scharakteryzować powolność Rady miejskiej w tej sprawie, ogłasza, że już rozpoczęli robotę około usunięcia wałów... trzej robotnicy. Wały owe mają 30 kilometrów długości.

Zdawało się, że „metropolitanka“, czyli kolej podziemna, zmniejszy ruch na powierzchni ulic, ale to przewidywanie okazało się złudzeniem. Wprawdzie „metro“ swojemi liniami, częścią podziemnemi, częścią naziemnemi, tworzy bardzo pożądaną i bardzo znaczną sieć komunikacyjną, pociągi zawsze przepełnione, kursują prawie nieustannie, ale to wszystko jest nieznaczną tylko ulgą dla ruchu, który w Paryżu wzrasta z ogromną szybkością. To też ludność tutejsza sarka, że budowa nowej linii kolei „metro“, mającej połączyć bezpośrednio północną część Paryża z południową, postępuje zbyt powoli.

Rzeczywiście inne linie kolei śródmiejskiej były budowane z większą szybkością, ale trzeba uwzględnić, że nie było do pokonania tylu trudności. Gdy zabudowane już linie idą mostami ponad Sekwaną, nowa linia ma pójść pod korytem rzeki, a tego rodzaju tunele nie są łatwe do wykonania. W pobliżu prefektury policyi, pałacu sprawiedliwości i sądu handlowego, piękny plac, na którym był targ kwiatowy, przemienił się w pustynię kamienistą. Tutaj odbywają się roboty około dworca nowej kolei, mającego powstać pod ziemią, w głębokości 25 metrów. Tutaj wydarzyła się katastrofa, skutkiem której zginęło trzech robotników, najwprawniejszych w tego rodzaju pracach. Katastrofa została spowodowana runięciem żelaznej ściany w komorze podziemnej dla ścieśniania powietrza. Na placu znajduje się nawet stacya opatrunkowa, co najlepiej świadczy, z jakiem niebezpieczeństwem połączone są prace około tej nowej linii kolejowej.

W teatrze „Gymnase“ mieliśmy niedawno premierę 4-aktowej sztuki Pawła Gavault'a p. t.: „Le bonheur de Jacqueline“ (Szczęście Żakeliny). Paweł Gavault jest autorem sztuk, znanych za granicą, jak „L'enfant du miracle“, tudzież „Mademoiselle Josette“. Tym razem chciał Gavault dać rzecz poważną i literacką, a dał rzecz ciężką, sztukę, jak powiedział jeden z tutejszych krytyków bardzo wzruszającą o figurach śmiesznych.

Oto treść owej sztuki: Żakelina, nie zdając sobie z tego sprawy, kocha swojego brata przybranego, Ferdynanda Ravenela, bardzo szlachetnego i bogatego adwokata, Ferdynand kocha nawzajem Żakelinę, ale nie śmie jej wyznać swojej miłości i dopuszcza, że Żakelina idzie zamąż za Lignières'a, egoistycznego bonvivanta. Lignières utrzymuje stosunek z kokotą amerykańską i nawet nie zadaje sobie trudu, ażeby ten „romans“ ukryć przed żoną. Szlachetny nad miarę Ferdynand czyni ofiarę ze swojej osoby. Powiada sobie, że szczęście Żakeliny polega na tem, ażeby nie wiedziała o zdradzie męża. Ferdynand ukrywa i jak może maskuje wszystkie sprawki Lignières'a, a nawet kompromituje się i kłamie, byle tylko Żakelinę utrzymać w nieświadomości co do charakteru męża. Ale wreszcie ku końcowi III aktu Żakelina dowiaduje się o wszystkiem, opuszcza dom męża, i wraca do swej przybranej matki, pani Ravenal. I teraz nareszcie Ferdynand przychodzi do przekonania, że prawdziwem szczęściem dla Żakeliny będzie, jeżeli on weźmie ją za żonę.

Pierwsze dwa akty są, co prawda, nieco mdłe, przeładowane ubocznemi epizodami, ale koniec aktu III jest dobry i wywołał żywe oklaski. Wesołość publiczności podtrzymywał zabawny plotkarz Pointillon, który posiada notatnik z alfabetycznym spisem wszystkich plotek salonowych. Aktorzy grali wybornie i zapewnili sztuce powodzenie.

Kronika.

Kraków, 12 lutego.

Na legat imienia St. Wyspańskiego nadesłała do naszej Administracyi p. Helena z Waszaków Gatscherowa z Chicago kwotę 100 koron.

Komunikacya kolejowa Krakowa ze Lwowem. Jak się informujemy na tutejszym dworcu kolejowym, komunikacya kolejowa między Krakowem a Lwowem została przywrócona. Wszystkie pociągi na tej linii kursują normalnie, z małem opóźnieniem.

Dzisiaj n. p. pospieszny pociąg lwowski, który przychodzi do Krakowa o godz. 6 m. 45, przyszedł o 30 minut później; natomiast pospieszny pociąg wiedeński, przychodzący normalnie do Krakowa o godz. 6 m. 20 rano, przyszedł dzisiaj dopiero o godz. 7 m. 10. Powodem tego spóźnienia miała być jakaś przeszkoda między stacyami Chełmkiem a Libiążem.

Owacya dla profesora. Przedmiotem owacyi ze strony młodzieży stał się wczoraj w Uniwersytecie Jagiellońskim prof. St. Kutrzeba, który świeżo mianowany został profesorem nadzwyczajnym na katedrze historyi prawa polskiego. W imieniu słuchaczów przemawiał p. Winiarski, prezes „Zjednoczenia“, podnosząc z żalem fakt, że historya prawa polskiego zajmuje w planie nauk podrzędne stanowisko, nie będąc przedmiotem obowiązkowym nawet na wydziale prawniczym. Prof. Kutrzeba odpowiedział w krótkiem, lecz serdecznem przemówieniu, nawołując do wspólnej pracy, do stałego porozumiewania się słuchaczów z profesorem, celem tem lepszego służenia nauce polskiej. Po przemówieniu tem, przyjętem oklaskami przez audytoryum, rozpoczął się wykład.

Odczyt. Na dochód Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów akademii sztuk pięknych odbędzie się w niedzielę 16 bm. w sali Sokoła odczyt p. Adama Cybulskiego p. t. „Tragedya sztuki nowożytnej“. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego.

Z karnawału. Czwarty kabaret „Związku akademickiego“ połączony z zabawą taneczną, odbędzie się w sobotę 15 b. m. w lokalu Towarzystwa (ulica Sławkowska l. 11). Program kabaretu będzie bardzo interesujący. Bilety wstępu po 1 kor. Początek o godzinie $^1/_2$ do 8 wieczór. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów czarne. We czwartek zaś 13 b. m., t. j. dwa dni wcześniej, odbędzie się staraniem „Związku akademickiego“ zabawa taneczna w salach hotelu „pod Różą“. Bilet familijny (4 osoby) 10 kor., pojedynczy 3 kor., akademicki 1 kor. 50 hal. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe. Początek o godzinie 9 wieczór. Bufet na miejscu we własnym zarządzie. Dochód przeznaczony na bibliotekę Towarzystwa.

Zabawę taneczną [illegible] urządza w sobotę [illegible] (ulica Lubicz l. 4) [illegible] Stroje wizytowe. Bilet wstępu pojedynczy 2 kor., familijny (4 osoby) 6 kor., akademicki 1 kor. Wstęp tylko za zaproszeniami, dla akademików za okazaniem legitymacyi. Początek o godzinie 9 wieczorem. Muzyka wojskowa 56 p. p. Bufet we własnym zarządzie. Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę „Kółka“. Zaproszenia i bilety wydaje się w lokalu „Biblioteki słuchaczów prawa“, ul. św. Anny l. 12, między godz. 3—4 po południu.

W Klubie prawników w Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w poniedziałek, w dniu 17 lutego zabawa z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczór.

Z teatru miejskiego. W premierze sobotniej grają pp.: Słubicka, Ordon-Sosnowska, Łazarewicz, Arkawin i Jeremi, oraz pp.: Szymborski, Leszczyński, Stanisławski, Sobiesław i inni.

We czwartek: „Białe pawie“ T. Konczyńskiego, które na niedzielnem przedstawieniu zapełniły teatr doborową publicznością i doznały, podobnie jak na premierze, bardzo gorącego przyjęcia. Artystyczny sukces sztuki p. Konczyńskiego, podniosła także doskonała gra artystów, a w szczególności p. Kosińskiego i p. Ordon-Sosnowskiej, których kreacye należą do najlepszych — jakie w ostatnich czasach wzbogaciły repertoar tych dwojga utalentowanych artystów.

Pożary. Dzisiaj rano o godzinie 8 wybuchł dosyć groźny pożar na dworcu kolejowym w Krakowie. Mianowicie od niedzieli, z jednej z cystern, stojących między magazynami kolei państwowej a północnej, obok rogatki warszawskiej, przeciekała na tor kolejowy ropa, która utworzyła dosyć dużą kałużę. Dzisiaj rano torem tym przejeżdżał pospieszny pociąg od Wiednia, a kawałek żarzącego się węgla, który wypadł z lokomotywy, spowodował zapalenie się ropy pełnym płomieniem. Obok palącej się cieczy stały dwa towarowe wagony, jeden naładowany cukrem, drugi nierogacizną. Szczęściem na czas zbiegła się służba kolejowa, która przedewszystkiem usunęła zagrożone wagony z towarami, poczem szybko piaskiem zasypała palącą się ropę. W tej chwili przyjechały na miejsce pożaru cztery plutony straży pożarnej miejskiej, lecz niebezpieczeństwo zostało już zażegnane.

Również dzisiaj rano o godzinie 6 zapaliła się podłoga w szkole miejskiej przy ulicy Miodowej. Wezwana straż pożarna rychło ogień ten ugasiła.

Opłakany powrót. Dzisiaj rano odstawiono przymusowo do Krakowa z Czech 40 rolnych robotników ruskich z pod Kałusza. Ludzie ci, zwerbowani przez pewnego agenta emigracyjnego, wywiezieni zostali do Pragi, gdzie miano z nimi zawrzeć kontrakty do robót rolnych w różnych okolicach Czech. Tam jednak agent ów, pobrawszy od owych Rusinów zapłatę za pośrednictwo, znikł im z oczu, a biedni ci ludzie, pozbawieni środków do życia i nie znalazłszy nigdzie pracy, odesłani zostali przez władze do Krakowa, skąd dalej wyprawieni zostali do miejsca przynależności.

Małoletni turysta. Policya aresztowała w jednym z hoteli 13-letniego Jana Kratochwila, ucznia szkoły realnej z Ołomuńca. Przy Kratochwilu znaleziono nabity rewolwer i garść nabojów oraz 28 kor. gotówki. Kratochwil tłomaczył się przed policyą, że przyjechał do Krakowa dla zwiedzenia miasta Krakowa, o piękności którego wiele słyszał. Z domu wyjechał bez pozwolenia rodziny. Po stwierdzeniu tożsamości osoby, małego turystę wyprawiono z powrotem do domu.

Podpalacz przed sądem. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa karna, przeciw 24 lat, liczącemu Franciszkowi Nowakowskiemu, wyrobnikowi ze Skawiny, obwinionemu o podpalenie.

Nowakowski — podług aktu oskarżenia — zgodził się w listopadzie roku 1906 do służby za parobka u p. Ferdynanda Rosnera w Chrzanowie, legitymując się książką służbową, jako Stanisław Nowak z Sieprawia. Książka ta — o czem Rosner nie wiedział — nie była własnością Nowakowskiego, który przebywając przed paru laty w Prusach na robotach, książkę tę skradł prawemu właścicielowi Stanisławowi Nowakowi i, odtąd przez kilka lat pod nazwiskiem Nowaka służył w różnych miejscach, nigdzie jednak długo nie będąc na miejscu. W kwietniu r. 1907, rzekomy Nowak, zażądał od Rosnera zwrotu książki służbowej i wypłaty pensyi, oświadczając, że ze służby musi odejść. Rosner, opierając się na umowie z Nowakiem, że służyć musi u niego cały rok, nie chciał go zwolnić od obowiązku. Nowak więc, a właściwie Nowakowski, uciekł ze służby, a pałając zemstą do Rosnera, podpalił w nocy 4 kwietnia w Chrzanowie dom, w którym mieszkał Rosner, a ten ledwo z żoną i z 7 dziećmi z życiem z pożogi uszedł. Natomiast cały dobytek Rosnerów, wartości 4000 koron, spalił się doszczętnie, jak również dom i stajnia będące własnością p. Krasnego, u którego Rosnerowie mieszkali. Dom Krasnego był ubezpieczony na 1600 koron, które Towarzystwo asekuracyjne wypłaciło, natomiast dobytek Rosnerów nie był asekurowany i przez pożar Rosnerowie ponieśli wielką szkodę. Po nasyceniu swej zemsty, Nowakowski uciekł do Prus. Wróciwszy do Galicyi w dniu 29 października, Nowakowski poznany został na stacyi kolejowej w Oświęcimiu przez Rosnera, który spowodował aresztowanie podpalacza. W śledztwie Nowakowski przyznał się do czynu, tłomaczył się jednak, że został do podpalenia namówiony przez jakiegoś nieznajomego wspólnika, który także miał złość na Rosnera.

Rozprawie dzisiejszej przeciw Nowakowskiemu przewodniczy radca sądu dr Grodyński, oskarża zastępca prokuratoryi dr Jendl, obwinionego bronił em. radca sądu p. Pawłowicz. Obwiniony zapierał się dzisiaj winy, twierdząc, że o niczem nie wie, świadkowie jednak, a głównie poszkodowany Rosner, zeznawali bardzo obciążająco dla oskarżonego.

Rozprawa, z powodu obfitego materyału dowodowego, przeciągnęła się do południa. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Raut w Podgórzu. Na dochód stowarzyszenia ku wsparciu biednych uczniów szkół średnich wyzn. m. odbędzie się w sobotę 15 b. m. w sali „Sokoła“ w Podgórzu raut z zabawą taneczną, poprzedzony amatorskiem przedstawieniem komedyi p. t. „Nasze bziki“. Komitet dokłada wszelkich starań, aby zabawę urozmaić oryginalnemi niespodziankami. Wstęp tylko za zaproszeniami, po które zgłaszać się można codziennie między godziną 3—4 po południu w mieszkaniu dra Piska, lekarza w Podgórzu ulica Lwowska 15.

Z kraju.

Tourneé artystyczne ze „Szkołą“ Z. Kaweckiego po Galicyi rozpocznie się w następującym porządku: Tarnów 16 bm., Rzeszów 17 bm., Jarosław 18, Przemyśl 19, Drohobycz 22, Sambor 23, Stanisławów 24, Kołomyja 25 bm. itd. Kierownik tego teatru [illegible] Kalinowski, pragnąc, aby przedstawienia „Szkoły“ wypadły pod względem artystycznym jak najlepiej, odbywa się już od 1 lutego próby ze swojem towarzystwem, złożonem z 28 osób.

Tarnów, 11 lutego. (Strzał do gimnazyum. — Przedstawienie operowe „Wesoła wdówka“. — Amatorzy cudzej własności.)

Policya wykryła, że sprawcą strzału, wymierzonego w okna I gimnazyum, jest chłopak od rzeźnikarza Dąbrowskiego, który prawdopodobnie polując na wrony, tak szczęśliwie mierzył, iż zranił ucznia gimnazyalnego. — Chłopak poczynione zeznania cofnął.

Towarzystwo muzyczne dało z końcem ubiegłego tygodnia przedstawienie operowe, na które złożyły się: „Cavalleria rusticana“ Mascagniego, oraz operetka: „Pan Choufleuri przyjmuje“ (po raz drugi). Wykonanie było bardzo dobre. Publiczność jednak nie dopisała.

Nasza p. t. publiczność jest czasami nieobliczalną. Dobre przedstawienie, dane z prawdziwym artyzmem, świeci pustkami, podczas gdy buda cyrkowa bywa przepełniona po brzegi, a płaskie monologi p. Lelewicza cieszą się szalonem powodzeniem. Ot i w sobotę nasza publiczność dała się złapać na plewy artystyczne i tłumnie pospieszyła na „Wesołą wdówkę“, graną sześcioma siłami na małej scenie „Sokoła“, pod artystycznym kierunkiem p. Kosińskiego, artysty teatru lwowskiego. Przedstawienie było zupełnie nieudałe, a publiczność nasza gniewa się, że w tak banalny sposób wziętą została na kawał.

Z zapisków policyjnych mamy do zarejestrowania dwa wypadki: W. Batko usiłował zrobić dobry interes w składzie towarów kupca K., jednak ujęty, na łonie prokuratoryi obmyśla prawdopodobnie swoją obronę. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że Batko jest sprawcą głośnej kradzieży na stacyi kolejowej w Bobowej. Aresztowano również niejakiego K., który zakradł się do mieszkania inżyniera R. i odbiwszy szufladkę, skradł mu kilkadziesiąt koron. Sprawcę ujęto.

Karnawał na prowincyi. Z Nowego Sącza piszą nam: W dniu 8 b. m. odbył się w naszem mieście bal prawników okręgu nowosądeckiego przy bardzo licznym udziale tak miejscowej, jak również i okolicznej inteligencyi. Stylowa sala ratusza przystrojona była gustownie, przyczyniając się niemało do ogólnego, nader korzystnego nastroju.

Do pierwszego kadryla stanęło 104 par, bal zakończono o 9 rano galopadą.

Do tańców, prowadzonych dzielnie i ochoczo przez sekretarza sądowego, p. Stiasnego, przygrywała tutejsza „Harmonia“ pod batutą p. Glüksmana z Krakowa w zastępstwie stałego kapelmistrza p. Wrońskiego.

Z prawdziwym entuzyazmem przyjęto mazur i galopadę kompozycyi radcy sądowego Kickiego a przewodniczącego komitetu balowego, któremu należy największa podzięka za tak świetną zabawę, gdyż był głównym jej inicyatorem, a następnie duszą komitetu, zabawę urządzającego.

Toalety pań odznaczały się elegancyą i prawdziwym smakiem.

Bal ten ma poniekąd inne ważniejsze znaczenie, gdyż zainaugurowany hasłem kojarzenia się wszystkich prawników okręgu nowosądeckiego, daje rękojmię rozbudzenia w tak licznej sferze inteligencyi życia nie tylko towarzyskiego, lecz również intelektualnego.

Złożyć też należy gorące podziękowanie wszystkim, którzy do uświetnienia balu się przyczynili, w szczególności atoli zarządowi także za udzielenie potrzebnych dekoracyj, a nadto drowi Barbackiemu burmistrzowi miasta, który z gotowością otworzył dla balu podwoje wspaniałej sali ratuszowej.

Sambor, 10 lutego. Sytuacya wyborcza w mieście naszem zamiast się wyjaśnić, zagmatwała się po ostatniem zgromadzeniu, które się odbyło w niedzielę, zupełnie. Mieli stanąć na niem kandydaci i wygłosić wyznanie swojej wiary politycznej. Przybyli istotnie: dotychczasowy poseł dr Tomaszewski, dyrektor Ligi pomocy przemysłowej Józef Olszewski, oraz dwaj kandydaci miejscowi, fizyk powiatowy dr Franciszek Sobolewski i przedmieszczanin Jan Ziemniak. Sala „Sokoła“, w której zgromadzenie wyborcze się odbywało, zapełniła się surdutami, sukmanami i kożuchami, i gdyby pozostawiono bieg sprawy publicznej swojemu naturalnemu rozwojowi, wszyscy kandydaci wygłosiliby swoje „credo“, a wyborcy oświadczyliby się za jedną z kandydatur, jakaby im najwięcej przypadła do serca. Tymczasem całkiem niepotrzebnie zgromadzenie dojrzałych obywateli starano się steroryzować przez narzucenie mu z góry prezydyum, zamiast pozostawić wolny jego wybór, obyczajem parlamentarnym, zgromadzeniu. Przeciwko temu systemowi żywo zgromadzenie zaprotestowało i kiedy narzucone, ni stąd ni z owąd, prezydyum parło do powiększenia liczby miejskiego komitetu do 32 członków, na swoją modłę skonstruować się mającego, wniosku zaś innego, jaki się ze zgromadzenia wyłonił, pod głosowanie poddać nie chciano, zerwała się w sali burza, która skończyła się rejteradą prezydyum i zamknięciem zgromadzenia, bez powzięcia jakichkolwiek uchwał.

Część wyborców, na zaproszenie kandydata Jana Ziemniaka, ruszyła do sali Domu narodnego, gdzie odbyło się drugie zgromadzenie, na którem pp. Ziemniak i dr Sobolewski wygłosili pokrótce swoje wyznanie wiary politycznej, oraz wybrano komitet obwatelski, który ma się zająć dalszą akcyą wyborczą.

Komitet miejski ma zamiar zwołać w tych dniach zgromadzenie wyborców za zaproszeniami.

Dr Jan Rozwadowski zrzekł się kandydatury.

Samobójstwo. W Stanisławowie odebrał sobie życie przez powieszenie 22-letni słuchacz praw, Roman Indyszewski.

Ze świata.

Z Warszawy. (Trzy wyroki śmierci. — Zamiecie).

— W sądzie wojennym zapadł onegdaj wyrok śmierci na trzech robotników Władysława Koperskiego, Leona Krzyżanowskiego i Józefa Pietraka, oskarżonych o to, że w dniu 25 maja z. r. w Łodzi zastrzelić mieli z pobudek teroru partyjnego czterech robotników fabryki: Binrbauma, Bobolewskiego, Pawlaka, Strankowskiego i Molińskiego.

Łącznie więc z wyrokiem, skazującym 13 uczestników „zmowy robotniczej“, dzień onegdajszy liczy 16 wyroków śmierci.

— Śnieżyce dni ostatnich spowodowały także w Królestwie znaczniejsze przerwy ruchu kolejowego, zwłaszcza na liniach nadwiślańskich i iwanogrodzko-dąbrowskiej.

Tu i owdzie pociągi osobowe i towarowe ugrzęzły w śniegu i trzeba było je odkopywać przy pomocy tysięcy rąk roboczych. Pociągi wysyłano są w składzie zmniejszonym, uruchomiono wszędzie partye robotników, w celu rozkopywania zasp. Pociągi kolei Nadwiślańskich i Petersburskiej nadchodziły do Warszawy ze znacznem opóźnieniem. Jedynie na kolei Wiedeńskiej zdołano utrzymać ruch pociągów mniej więcej prawidłowy, z opóźnieniem bardzo nieznacznem. Na dystansie Lublin—Łuków tor zasypany został na odległości kilku wiorst. — To samo nastąpiło na odnodze Parczew—Lubartów, która została zamknięta dla ruchu pociągów. Przy oczyszczaniu torów z zasp śnieżnych pracuje około 10 000 ludzi. Na niektórych dystansach daje się odczuwać brak rąk roboczych. Robotników sprowadzać trzeba z miejscowości nieraz odległych parę mil od plantu kolejowego.

Związek Sokolstwa „słowiańskiego“. W Wiedniu odbył się zjazd przedstawicieli Sokolstwa czeskiego, słowieńskiego, serbskiego, chorwackiego i bułgarskiego. Uchwalono stworzyć związek Sokolstwa z całej Słowiańszczyzny. Zaproszenia ani udziału nie przyjęli Polacy, nad czem na zjeździe wielce ubolewano, a przedstawiciel chorwacki, dr Lazar Car, znany dramaturg, wyraził nadzieję, że Sokolstwo polskie rychło się przyłączy do zjednoczenia słowiańskiego. — Uchwalono co 5 lat odbywać złoty sokole wszechsłowiańskie, a pierwszy wyznaczono w Pradze w r. 1912, jako w pięćdziesiątą rocznicę powitania idei sokolej i założenia pierwszego „Sokoła“. Następne odbędą się w Lublanie, Zagrzebiu, Belgradzie i Sofii. Naczelnikiem związku wybrano dra J. Scheinera, prezesa Sokolstwa czeskiego. Co do odsunięcia się Polaków „Morawska Orlice“ przypuszcza, że nieprzyjęcie udziału w akcyi niepolitycznej stało się z powodów politycznych — dlaczego jednak w tej chwili, kiedy i „Rus i Prus“ gnębi Polaków — na to odpowiedzi niema. (mg.)

† Dr Maryan Derenčin. Społeczeństwo chorwackie straciło w ostatnich dniach wybitnego działacza w życiu narodowem. Zmarły dr Derenčin był znanym mowcą sejmowym, wybitnym prawnikiem, dzielnym adwokatem, a równocześnie cenionym literatem i poważanym politykiem.

Urodzony w roku 1830 w Rjece (Fiume), wykształcony w Wiedniu, w latach sześćdziesiątych już zajmuje wybitne stanowisko w życiu politycznem w stronnictwie niezawisłości. Poza polityką znajduje upodobanie w sztukach pięknych. Jemu zawdzięcza teatr zagrzebski wiele zmian korzystnych, szczególnie zaś opera cieszyła się jego względami. Dramat „Ladanjska opozicija“ zyskał mu imię dramaturga utalentowanego. Był długie lata redaktorem „Vienca“, pisma, które w życiu chorwackiem odegrało znaczenie, jakie u nas miały „Wędrowiec“, „Kłosy“ i „Tygodnik Ilustrowany“. Tu był pracownikiem artystycznym. Myśli zaś swoje polityczne i prawne pomieszczał stale w dzienniku „Obzor“.

Jako adwokat zajął wybitne stanowisko, jako autor prac politycznych. Ostatnią jego świetną i zwycięską obroną było uwolnienie młodzieży akademickiej, która spaliła chorągiew madziarską i oswobodzenie włościan sjenickich od zarzutu zaburzenia spokoju publicznego podczas ruchu przeciwmadziarskiego. W mowach poselskich stał zawsze na stanowisku narodowej godności, to też stratę jego naród odczuł głęboko. (mg.)

Sekwestracya ratusza. Kolej węgierska, wiodąca z Zombor do Obecse, miała do żądania od gminy miasta Obecse 40.000 kor. Nie mogąc wy-

kołatać w drodze pokojowej wypłacenia tej kwoty, zarząd kolei udał się na drogę sądową i uzyskał rezolucyę sądową, zezwalającą na sekwestracyę. — Woźny sądowy z przedstawicielem kolei zasekwestrował ratusz miejski.

Ze stowarzyszeń.

T. S. L. Urzędnicy działu życiowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, pragnąc uczcić zasługi wielce sympatycznego swojego szefa p. Edwarda Szancera, z okazyi jubileuszu jego 25-letniej służby złożyli kwotę 364 kor. na rzecz Tow. „Szkoły ludowej“, wpisując p. Szancera w poczet członków-założycieli Towarzystwa.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek 14 bm. w auli uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 6 po południu wygłosi odczyt dr Kumaniecki p. t. „Zagraniczne kontrakty pracy wychodźców zarobkowych z Galicyi“.

Z Tow. fotografów-amatorów. Walne zgromadzenie członków odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 5 po południu.

Sankcyonowanie ustawy. Cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm galicyjski ustawy w sprawie zezwolenia gminom Posada Olchowska (pow. sanocki) i gminie Zabłocie (pow. żywiecki) na pobór gminnych opłat od psów.

Odznaczenie polskiej piekarni. Znana piekarnia „Sport“ w Krakowie i Podgórzu otrzymała na wystawie kucharsko-spożywczej w Paryżu złoty medal i dyplom honorowy, a na takiejsamej wystawie w Wiedniu tęsamą nagrodę.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożono 12 K 80 h, zebrane na weselu pp. Franciszki i Stanisława Sukienników.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.
We czwartek wykład dra Zygmunta Szymanowskiego: „O życiu“ (świat niewidzialny).

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Cyd“.
We czwartek: „Białe pawie“.
W piątek: „Chmury“.
W sobotę: „Mąż męczennik“, krotochwila w 5 aktach P. Webera.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Mąż męczennik“.

Z kalendarza. We czwartek 13 lutego: Juliana i Katarzyny R p.; w piątek 14 lutego: Walentyna kapł. m.; w sobotę 15 lutego: Faustyna m. i Georgii p.

Wschód słońca 13 lutego o godzinie 6 min. 57, zachód o 4 m 50; długość dnia 9 godzin min. 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 lutego termometr doszedł od — 6·5 do + 2·0 C.; — barometr opadał.

Dnia 12 lutego o godz. 7 rano stan barometru 746·4 mm., termometru + 1·6 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Wśród śnieżnych zasp.

(Koresp. „N. Reformy“).

Lwów, 11 lutego.

Przez 38 godzin był Lwów odcięty od Zachodu. Ostatni pociąg wyszedł stąd do Krakowa w niedzielę o godzinie 12 minut 45 w nocy. Przez cały poniedziałek i noc z poniedziałku na wtorek nie odszedł żaden pociąg — dopiero dziś o godzinie 3 po południu puszczono pierwszy pociąg do Krakowa. W inne strony również żadnych nie wyprawiono pociągów, tak, że na dworcu lwowskim żadnego nie było ruchu.

Ten brak ruchu kolejowego nie odbijał się jednak zupełnie na fizyognomii miasta Lwowa, który śniegiem zasypany, zawsze bardzo miłe czyni wrażenie. I dziś Lwów — cały jest biały. Niebo ma ton mleczny, w powietrzu unoszą się małe płatki śniegu. Mrozu 3 stopnie — aura bardzo przyjemna. Przez miasto przebiegają pługi, usuwające śnieg, który ze środka ulic znika prawie zupełnie. Robotnicy uprzątnęli go, a wozy wywiozły za miasto. Mniejsze uliczki i przecznice zasypane są śniegiem, który nietylko na środku leży na znaczną wysokość, lecz przy chodnikach układa się w dużych kopcach. W ulicach ruch zwyczajny.

Na poczcie natomiast pusto. W dolnej sali kręci się kilkanaście osób. Przy okienku ekspedytury czekają na „strony“. Przed biurem, w którem przyjmują pakunki, zupełny zastój, przyjmowanie przesyłek wstrzymano bowiem na 48 godzin. Dyrekcya poczt wysłała ekspedycyę listów i gazet saniami do Przemyśla. Do dyrekcyi nadchodzą setki depesz z zapytaniami, kiedy ruch pocztowy wróci do normalnego stanu.

W hotelach przepełnienie. Osoby, bawiące przymusowo we Lwowie, niecierpliwią się.

Na rynku ruch codzienny. Dowóz wiktuałów trochę mniejszy, niż zwykle, jednakże ceny nie poszły w górę. Kobiety wiejskie z okolic podlwowskich — mimo zasp śnieżnych — przyjeżdżają saniami na targ. Od trzech dni natomiast nie pojawili się na targu włościanie z dalszych stron, zpod Żółkwi. — Sklepy spożywcze nie odczuły silniej zastoju w ruchu kolejowym. Mają zapasy. Transporty towarów stoją na liniach w śniegu.

Dworzec kolejowy przybrał zupełnie inną szatę. Tutaj ani jednej dorożki, tylko tramwaje umożliwiają komunikacyę z miastem. W westibulu niema prawie nikogo, okienka kasowe pozamykane. W poczekalniach kilka osób. Na peronie pociąg gotów do jazdy. Rano wcześnie 2 lokomotywy pojechały w stronę Przemyśla, dojechały do Gródka i powróciły do Lwowa, skąd z pociągiem, złożonym z kilku wagonów ruszyły około 11 do Przemyśla.

Po południu o godzinie 2 minut 45 ruszył do Krakowa pociąg pospieszny, następnie normalnie już dalsze. Bardzo mało ludzi nim jechało. Jeden z tych pociągów zawiózł zaledwie sześć osób. Obawiano się puszczać w drogę, nie dowierzając zapewnieniom, że bez przeszkód można stanąć w Krakowie.

Ale ze wszystkich innych stron Lwów jeszcze odcięty. Liniami kolejowemi do Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Tarnopola, Żółkwi i Rawy Ruskiej dostać się nie można. Zdaje się, że potrwa to czas dłuższy. Jak jeden ze starszych urzędników twierdzi — normalny ruch kolejowy na wszystkich liniach przyjdzie do skutku za jakich 8 do 10 dni i to jeśli śnieg przestanie padać. Liczba robotników kolejowych, jaką dyrekcye lwowska i stanisławowska rozporządzają, jest zbyt mała, aby w krótkim czasie podołać ogromnej pracy odkopania pociągów z śniegu i usunięcia go z torów. Dyrekcye jeszcze się nie zoryentowały, że należałoby wezwać pomocy wojska. Gdyby kilka batalionów pionierów stanęło do pracy, w czasie o połowę krótszym ruch byłby przywrócony.

Niedołęstwo organów kolejowych podziwiali liczni podróżni, którzy z pociągami utknęli wczoraj w zaspach pod Gródkiem i Sądową Wisznią. Kilka godzin trzeba było czekać, zanim organa kolejowe wpadły na pomysł, który odrazu rzucał się w oczy, t. j. aby do każdego wagonu zosobna przypinać po 2 lokomotywy i każdy wóz zosobna przyciągnąć do stacyi Gródek. Gdy na ten projekt ostatecznie się zdecydowano, podróżni byli już poprostu zmaltretowani, ziębnięci i strasznie głodni. Ostatecznie odczepiono najpierw wagon pakunkowy i odwieziono go do Gródka, poczem zapakowano do 3 wozów III klasy podróżnych z całego pociągu i trzema lokomytywami dociągnięto ich do stacyi. W Sądowej Wiszni znowu dopiero po kilku godzinach zdecydowano się odstawić podróżnych do Przemyśla, gdzie przenocować i pokrzepić się mogli. Tak zwane odgartywanie śniegu przez spędzonych chłopów było wprost zabawką. I nawet dziwić się temu nie można, gdy się zważy, że na tak straszny wiatr każdy wolał raczej siedzieć w chałupie, niż pracować za 70 centów dziennie. Przysłowiowa oszczędność zarządu kolei klasycznie zaznaczyła się wczoraj, co tem bardziej wywołuje zdziwienie, że chodziło tu o usunięcie przeszkód na linii europejskiej jaką jest Lwów-Kraków, a powtóre, że wydatki, z powodu zasp śnieżnych poniesione, pokrywa asekuracya, jaką zarządy kolei między sobą zawierają.

Z Przemyśla donosi nasz korespondent pod datą 11 b. m.: Wczorajszy pociąg pospieszny numer 5, wychodzący z Krakowa o godzinie 2 min. 49, dotarł tylko do Jarosławia. Szalona zawierucha nie pozwoliła na dalszą jazdę, tembardziej, że już jeden z pociągów, wypuszczonych ze stacyi rano, ugrzązł w śniegach pomiędzy Żurawicą a Radymnem, skąd dalsza ekspedycya podróżnych odbyła się sankami. Prócz pociągu pospiesznego pozostał w Jarosławiu także pociąg osobowy nr 13, który następnie wrócił do Krakowa.

W ten sposób został Przemyśl zupełnie odcięty, ustała wszelka komunikacya tak ze Lwowem, jak i z Krakowem. Ruch pociągów do Lwowa wstrzymano bowiem już tego samego dnia rano. Dla dążących z Jarosławia do Przemyśla nie pozostało nic innego, jak odbyć dalszą drogę sankami. Ta podróż mogła dać najlepsze wyobrażenie o rozmiarach katastrofy śniegowej. Pomiędzy Radymnem a Żurawicą cała wieś niemal zasypana śniegiem. Zaspy śnieżne, zakrywające do połowy okna chat włościańskich, miejscami dochodzą aż do wysokości dachów. Podobne zaspy zaległy na torze między Jarosławiem a Przemyślem. Dziś zdołano je przy usilnej pracy rozkopać, to samo zaspy między Lwowem a Przemyślem. Pracy sprzyjało ustanie wiatru. W następstwie tego wypuszczono stąd rano pierwsze pociągi. Do Krakowa o godzinie 10 min. 35, do Lwowa o godzinie 12 minut 15. Wieczorem przyszły pierwsze dzienniki, których miasto było przez dwa dni pozbawione.

Wobec ustania ruchu kolejowego ruch telefoniczny był wielki, obie linie między Lwowem a Wiedniem były ciągle zajęte.

Lwowska dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Na linii Lwów-Przemyśl przywrócono z dniem wczorajszym ruch pociągów osobowych bez ograniczenia. — Na przestrzeni Lwów-Krasne-Brody kursują pociągi dziennie Nr 17 1613, 3/1615, 1614/4 i 1616 12. — Ruch osobowy między Jarosławiem a Rawą Ruską **wstrzymano** dzisiaj aż do odwołania. — Na szlaku Chodorów-Halicz dnia 11 b. m. przywrócono częściowo ruch pociągów osobowych pociągiem Nr 315. Na rzeczonym szlaku kursować będą pociągi Nr 311, 312, 315 i 322.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków. 11-go lutego. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 161, cieląt 289, owiec i kóz 0. nierogacizny 370; razem 820 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 67·— do 82·—, krowy od 69·— do 70·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od 54·— do 82·—. nierogaciznę tuczną od 89·— do 104·—; bitej wagi: nierogaciznę od 108·— do 132·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 110·— do 255·—, krowy od 80·— do 168·—, buhaje i jałówki od 40·— do 152·—, cielęta od 11·— do 56·—, owce i kozy od —·— do —·—, buhaje od 128·— do 360·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 689 sztuk, na konsumcye innych gmin kraju 131, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akyzowej.

Transakcya słaba — spęd słaby z powodu zasp śnieżnych.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 11 lutego. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·00 do 23·60. czerwona i żółta 22·60 do 23·20. węgierska 24·00 do 24·40; żyto krajowe 19·00 do 20·60, węgierskie 21·60 do 22·80; jęczmień na krupy 15·20 do 15·70, browarny —·— do —·—, na paszę 13·20 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 15·30 do 15·90; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·30 do 15·90; groch 22·00 do 29·00; fasola 17·00 do 29·50 wyka 14·60 do 15·60; rzepak zimowy 32·00 do 33·00; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 190·—, biała —·— do —·—; tymotka 56·— do 80·—; esparsetta 28·— do 32·—; soczewica 20·— do 60·—; słoma 6·40 do 7·20; siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·40; ziemniaki 4·20 do 4·80; jaja za kopę 4·00 do 4·80; masło za 1 kg. 2·50 do 2·70; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 12 lutego. Pszenica na kwiecień 12·07 do 12·08; pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·45 do 10·44; żyto na kwiecień 10·70 do 10·71, żyto na październik od 8·98 do 8·97; owies na kwiecień 7·98 do 8·—; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·84 do 6·84; rzepak na sierpień 16·60 do 16·70. Wszystko za 50 kg.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 lutego.

Z orkiestry opery lwowskiej ustąpił drugi kapelmistrz p. Rukawina i koncertmistrz skrzypek p. Deman. Obaj udali się do Warszawy. Natomiast do składu orkiestry operowej powrócił p. Wolfsthal.

Konsul włoski we Lwowie. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zezwolił drowi baron. Battaglii na przyjęcie we Lwowie urzędu honorowego włoskiego konsula.

Rozprawa sądowa przeciw Joliesowi, restauratorowi z Gródka, o kradzież węgla z wagonów, została odroczoną dla powołania świadków odwodowych.

Oszust argentyński. Doniesienie o aresztowaniu O. Rosena, który dopuściwszy się oszustw i defraudacyj w Buenos-Ayres, uciekł do Europy i oparł się aż we Lwowie, uzupełniamy następującemi szczegółami.

Ostatniego stycznia zgłosił się w kasie lwowskiej filii uprz. austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu elegancko ubrany mężczyzna w średnim wieku, prosząc o wymianę 65.000 pesos argentyńskich. Ponieważ tak egzotyczność ofiarowanych do zamiany pieniędzy, jak i ich wielka suma mogły prowadzić na rozmaite domysły, ponieważ nadto na lwowskim targu pieniężnym argentyńskie noty nie są przedmiotem transakcyi. przyjęto pesosy jedynie do inkasa. Nieznajomy podał, iż nazywa się A. Rosenberg, a mieszka przy ulicy Panieńskiej l. 3. Zakład kredytowy zlecił telegraficznie wymianę pieniędzy argentyńskich firmie Knauth Nachod i Kühne w Lipsku, która mając rozgałęzione w Ameryce stosunki bankowe, podejmuje się tego rodzaju tranzakcyi. Zanim Knauth przysłał obliczenie zakładowi kredytowemu, zdarzyły się dwa fakty, utwierdzające podejrzenia. Mianowicie ów Argentyńczyk złożył jeszcze pewien depozyt w walucie austryackiej, aby uchodzić za zupełnie spokojnego o swą sprawę, a równocześnie prawie przyszła drogą Berlin—Wiedeń wiadomość, że niedawno popełniono w Buenos Ayres znaczną kradzież gotówki w banku. Do Lwowa zjechali p. Kratzer, urzędnik „Banku zamorskiego“ w Berlinie, oraz wysłannik „Nationalbanku“ w Berlinie. Porozumiano się z policyą. Wezwany do biura bezpieczeństwa Argentyńczyk zachował się spokojnie i pewnie. Zeznał, że był emigrantem rosyjskim w Argentynie, gdzie prowadził rzekomo handel jubilerski. Z powodów różnych postanowił przenieść się do Europy, mianowicie do Rosyi, z powodu jednak obecnych stosunków tamże, zmienił postanowienie i zamierzał osiąść we Lwowie. Na podanie przez Rosenberga jego amerykańskiego adresu, oraz firmy Banku argentyńskiego, gdzie całe swe mienie na gotówkę wymieniał, policya zniosła się telegraficznie z władzami argentyńskiemi, skąd przyszła kablem odpowiedź, iż podany adres jest zmyślony Wobec tego przedsięwzięto rewizyę w mieszkaniu Rosenberga, gdzie znaleziono wycinki z gazet argentyńskich, opisujących oszukańcze bankructwo niejakiego Oresta Rosena, jubilera. Wobec tego, że p. Kratzer dosłownie przełożył tekst, zwłaszcza oskarżającej Rosena gazety „La Argentina“, zeznał Argentyńczyk, że rzeczywiście dopuścił się oszustwa na około 150.000 pesos przez swe bankructwo, lecz usprawiedliwia swój postępek tem, że straciwszy wiele przez różnych naciągaczy, chciał dojść znowu do mienia, aby powrócić do kraju z majątkiem. Rosenberga, u którego też znaleziono paszport na nazwisko Rosena, aresztowano.

Pożar młyna. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Kołomyi, że wczoraj wieczorem spalił się tam młyn Wartenbergów. Zapasy zboża i mąki zniszczone. Szkoda wynosi przeszło milion koron. Mówią, że w płomieniach miało zginąć dwoje ludzi.

Rabunek. Do „Słowa Polskiego“ telegrafują z Horodenki, że dzisiaj w nocy dokonano tam włamania w tamtejszej Kasie oszczędności i wydziale Rady powiatowej. Wyłamano drzwi, okna, biurka oraz podwójne żelazne drzwi, prowadzące do kasy, jednakże kasa ocalała. Jedynie z biurka sekretarza Niewiadomskiego skradziono 140 koron.

Po zamachu.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 12 lutego.)

Pogrzeb ofiar.

Lizbona. Dziś o godzinie 3 rano odbył się pogrzeb osób, zabitych przez wojsko i policyę po zamachu. Z powodu bardzo wczesnej pory udział publiczności w pogrzebie był słaby.

Król Manuel.

Lizbona. Król wraz z matką przenosi się niebawem na stały pobyt do zamku Cintra.

Przysięga króla.

Lizbona. Dnia 20 b. m. zbierze się parlament. Na pierwszem jego posiedzeniu król złoży publiczną przysięgę na konstytucyę.

Franco.

Lizbona. Dzienniki donoszą, że były dyktator Franco nie wyjechał z Portugalii dobrowolnie, ale że dekretem rządu został skazany na wygnanie.

Genua. Franco z rodziną przybył tutaj. Odmawia wszelkich przyjęć i powtarza ustawicznie, że po tragedyi lizbońskiej stanowczo usuwa się od życia publicznego.

Z Austro-Węgier.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 12 lutego).

Egzamina dojrzałości.

Wiedeń. W najbliższych dniach, a w każdym razie przed świętami Wielkanocnemi, ministerstwo oświaty wyda rozporządzenie do dyrektorów szkół średnich za pośrednictwem Rad szkolnych krajowych w sprawie ułatwień przy pisemnej maturze. Ułatwienia te wejdą w życie już w bieżącym roku szkolnym. Polegać one będą na tem, że uczeń wypracować ma tylko tłomaczenie z języka łacińskiego i greckiego na język ojczysty i ze stylistycznego wypracowania w języku ojczystym. Przy ostatniem z nich abituryent będzie mógł sobie wybrać jeden z trzech tematów z historyi, nauk przyrodniczych lub z tematu ogólnego.

Nowe ministerstwo.

Wiedeń. Na podstawie uchwały Rady ministrów, nowe ministerstwo będzie tylko ministerstwem robót publicznych.

Równocześnie przy ministerstwie handlu powstać ma nowy urząd centralny dla spraw socyalno-politycznych.

O kanał Dunaj-Odra.

Berno. Wczoraj odbyło się burzliwe zgromadzenie pod przewodnictwem burmistrza miasta.

Uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do najrychlejszego zbudowania kanału Dunaj-Odra. Omawiano także stosunki, panujące na kolei północnej.

Wydział włoski.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komitetu dziewięciu stronnictw niemieckich, na którem omawiano sprawę założenia włoskiego fakultetu prawniczego w Wiedniu. Aczkolwiek niektórzy mowcy wyrażali obawy, że istnienie fakultetu włoskiego w Wiedniu będzie stale wywoływało starcia pomiędzy studentami niemieckimi a włoskimi, to jednak większość członków komitetu akceptowała ten zamiar rządu, tembardziej, że fakultet włoski będzie znajdował się zdala od uniwersytetu i będzie pod każdym względem stanowił całość zupełnie od uniwersytetu niezależną.

Wiedeń. Posłowie włoscy zgodzili się na projekt utworzenia włoskiego fakultetu prawniczego w Wiedniu, aczkolwiek zastrzegli się, że uważają to tylko za stadyum przejściowe i nie odstępują od żądania, aby uniwersytet włoski został założony w Tryeście.

Artyści u ministra.

Wiedeń. Deputacya przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń artystycznych przybyła dziś do ministra Korytowskiego z prośbą o podwyższenie subwencyi państwowej na cele artystyczne do wysokości 1 miliona koron. Minister Korytowski wskazał na trudność położenia finansowego, ale przyznał słuszność żądaniom artystów. W skład deputacyi im. Stowarzyszenia „Sztuka“ wchodził prof. Ferdynand Ruszczyc.

Z delegacyi.

Wiedeń. W dalszym ciągu dyskusyi nad polityką zagraniczną w delegacyi austryackiej zabrał głos delegat Jędrzejowicz i na wstępie dał wyraz zadowolenia z powodu dojścia do skutku ugody austro-węgierskiej. Następnie omawiał obszernie stosunek Polaków do Austryi i do Prus. Dopóki rządy centralistyczne traktowały Galicyę jako kraj obcy, dopóki wyzyskiwały go i uciskały jego ludność, Polacy czuli się i tu obcy względem monarchii austryackiej. Zmieniło się to dopiero, gdy zmienił się i system rządzenia. I jeżeli dziś Polacy w Galicyi czują się dobrymi Austryakami, jest to tylko następstem tego faktu, iż pozwala im się być równocześnie dobrymi Polakami. Mowca wykazuje dalej, że Polacy w Austryi nie żądają, aby w ich interesie rząd austryacki mieszał się do wewnętrznych spraw pruskich, lecz muszą sobie zastrzedz prawo krytyki postępowania Prus względem Polaków tamtejszych. — Wykazawszy obszernie całą bezprawność najnowszych ustaw antipolskich i wydalań obywateli austryackich z Prus, delegat Jędrzejowicz wyraził w końcu nadzieję, że uczucie sprawiedliwości weźmie w narodzie niemieckim górę. Polityka nienawiści nie może nigdy przynieść błogosławionych owoców. (Oklaski.)

Strajk techników.

Praga. Przyczyną strajku studentów czeskiej techniki jest, że kolegium profesorów uchwaliło, aby wszystkie prace pisemne i doświadczalne zostały dokonane do końca półrocza, w przeciwnym razie studenci nie będą dopuszczeni do egzaminu. Studenci widzą w tem ukrócenie wolności akademickiej i zażądali cofnięcia tych postanowień, lecz profesorowie temu żądaniu odmówili.

Praga. Wszyscy słuchacze czeskiej politechniki dziś nie przybyli na wykłady. Po południu odbędzie się zgromadzenie, na którem omówione będą różne braki i żale.

Wiedeń. Zmarł tutaj dzisiaj artysta dramatyczny Krastel.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 12 lutego.

Straszna katastrofa.

Konstantynopol. Depesze z Wan donoszą o wielkiej katastrofie. W tamtejszym kościele ormiańskim znaleziono dużo skrzyń z nabojami, bronią i dynamitem. Gdy żołnierze chcieli skrzynie te usunąć, zostali zaatakowani przez ormiańskich rewolucyonistów. Przyszło do gwałtownej walki w ciągu której żołnierze mieli spowodować eksplozyę dynamitu, skutkiem której cała dzielnica ormiańska wyleciała w powietrze. Liczba osób, które straciły życie, ma być bardzo znaczną.

Polacy w Dumie.

Petersburg. W Dumie podczas obrad nad wnioskiem komisyi wojskowej o niedopuszczenie innych posłów do tych obrad, co stanowi votum nieufności dla opozycyi, oświadczył pos. Żukowski, że Polacy, tak jak kadeci, wstrzymają się od głosowania nad kwestyą rekruta.

Gdy car pozwoli.

Petersburg. „Rjecz“ donosi, że min. Izwolski, wezwany, aby w komisyi wojskowej Dumy złożył deklaracyę o stanie polityki zagranicznej, oświadczył, że uczyni to, gdy car na to pozwoli.

Przesilenie w Niemczech.

Berlin. Dzienniki podnoszą możliwość ustąpienia Bülowa i czynią różne kombinacye co do jego następcy. Jedne wymieniają inspektora armii generała Goltza, osobistego przyjaciela cesarza, inne — byłego starszego prezydenta Śląska, a obecnie posła wolno-konserwatywnego Hatzfelda, przyczem podnoszą, że Hatzfeld jest katolikiem, skutkiem czego nastąpić będzie musiała zmiana stanowiska rządu wobec centrum.

Socyaliści przeciw królowi.

Londyn. Króla Edwarda, który wczoraj na krótki czas przybył do Brigton, spotkała demonstracya ze strony socyalistów. Policya siłą ich rozpędziła. Kilka osób aresztowano.

Sufrażystki.

Londyn. Kobiety, domagające się prawa głosowania, urządziły wczoraj przed parlamentem burzliwą demonstracyę i chciały wtargnąć do parlamentu. Policya z wielkim trudem przeszkodziła temu; 84 kobiet aresztowano.

Traktat norweski.

Berlin. „Nord. Allg. Ztg“ ogłasza, że między Niemcami, Francyą, Anglią, Norwegią a Rosyą zawartą została umowa, gwarantująca Norwegii utrzymanie jej nietykalności, w zamian za zobowiązanie ze strony Norwegii, że żadnej części swego terytoryum nie odda na cele okupacyjne lub innemu mocarstwu. Traktat obowiązuje na dziesięć lat.

Panika w teatrze.

Teheran. Na przedstawieniu w tutejszem teatrze powstała nagle wielka panika. W ścisku uduszono dziesięć osób, a wiele poraniono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Nieszczęście przy budowie w Pradze.

Dnia 10 lutego b. r. po południu runął sufit betonowy nowego budynku przy Josefstädtergasse, a wskutek tego zostało zasypanych czterech robotników. Jeden z nich poniósł śmierć, dwu jest rannych ciężko, a jeden lekko.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 lutego. (Giełda południowa.)
Marki 117·68. Renta majowa 97·80. Renta koronowa węgierska 94·50. Akcye austr. zakł. kred. 647·50. Akcye węg. zakł. kred. 780·50. Akcye Anglobanku 307·50. Akcye Unionbanku 552·00. Akcye Bankvereinu 538·50. Akcye Länderbanku 419·00. Akcye kolei państwowych 678·25. Lombardy 144·00. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni ·00. Akcye tytoniowe 420·—. Alpiny 627·—. Rima-Muranyi 535·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2520·—. Losy tureckie 186·25. Ruble 252·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 12 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·90. Tow. dyskontowe 174·90.
Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 12 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	94 75	95 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	95 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 75	100 75
4% „ kolejowe	95 —	96 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	99 —	105 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	565 —	570 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	572 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 75	98 25
„ „ „ srebrna	97 75	98 25
4% renta koronowa austryacka	97 75	98 25
4% „ „ węgierska	94 50	95 —
4% „ austryacka w złocie	116 50	117 —
4% „ „ węgierska	112 50	113 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski